PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! ABC

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Wtorek 12 lipca 1955 roku Rok IV. Nr 164 (865)

BIBLIOTEKA PUBLICZNA W KOSZALINIE

Depesza Otto Grotewohla do towarzysza Józefa Cyrankiewicza

WARSZAWA. Premier NRD Otto Grotewohl przesłał następującą depeszę do Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza:

TOWARZYSZ
PREZES RADY MINISTRÓW
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ
JÓZEF CYRANKIEWICZ
WARSZAWA

W chwili, gdy opuszczam Polską Rzeczpospolitę Ludową, poczytuję sobie za miły obowiązek przesłać Wam, Towarzyszu Prezesie Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i narodowi polskiemu wyrazy szczerego i głębokiego podziękowania delegacji rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej za braterskie i przyjacielskie przyjęcie, zgotowane nam przez naród polski i przez Was osobiście.

Przyjacielskie spotkanie naszych rządów i spotkania ludności naszych krajów dowiodły, że granica na Odrze i Nysie nigdy nie będzie mogła stać się przyczyną zakłócenia naszych wzajemnych stosunków. Granica na Odrze i Nysie stała się prawdziwą granicą pokoju.

Rozmowy nasze są rękojmią dalszego pogłębiania szczerej przyjaźni między naszymi narodami. Układ Warszawski gwarantuje naszym narodom pokojowe i szczęśliwe kształtowanie swego życia.

Głęboko wzruszające przeżycia w czasie podróży po Waszym pięknym kraju utwierdziły nas w przekonaniu, że stosunki między narodem niemieckim i polskim na zawsze już opierać się będą na przyjaźni i pokoju.

Przyjmijcie, Towarzyszu Prezesie Rady Ministrów, raz jeszcze nasze podziękowanie oraz zapewnienie o naszej niewzruszonej przyjaźni.

OTTO GROTEWOHL
PREZES RADY MINISTRÓW
Frankfurt nad Odrą,
10 lipca 1955 roku

I Światowy Kongres Matek zamanifestował niewzruszoną wolę obrony pokoju przez kobiety całego świata

GENEWA. W nocy z 10 na 11 bm. zakończyły się w Lozannie obrady Światowego Kongresu Matek.

Uczestniczki kongresu uchwaliły memoriały do konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw oraz do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Uchwały w sprawie wysłania tych memoriałów zapadły jednomyślnie, wśród oklasków zgromadzonych.

Manifest do kobiet całego świata odczytała Eugenie Cotton, tekst manifestu został owacyjnie przyjęty przez uczestniczki kongresu. (Tekst manifestu zamieszczamy na 2 str.).

Eugenie Cotton podsumowując przebieg obrad oświadczyła, że Światowy Kongres Matek upłynął w atmosferze dużej serdeczności. Podziękowała ona szwajcarskim organizacjom kobiecym i władzom lokalnym za zgotowanie delegatkom miłego przyjęcia. Eugenie Cotton stwierdziła, że Światowy Kongres Matek jest jeszcze jednym wyraźnym dowodem celowości spotkań międzynarodowych. „Idea kongresu — powiedziała Eugenie Cotton — zjednoczyła ludzi różnych krajów, religii, barw skóry i przekonań".

Eugenie Cotton podała do wiadomości zebranych, że na podstawie uchwały prezydium kongresu i przewodniczących wszystkich delegacji został utworzony stały komitet „Matek w obronie dzieci". Komitet ten będzie kontynuował prace kongresu. Jego przewodniczącą została wybrana znana działaczka międzynarodowego ruchu kobiecego A. Andreen.

Eugenie Cotton zamknęła następnie obrady I Światowego Kongresu Matek.

Naród chiński gorąco aprobuje pierwszy plan pięcioletni

PEKIN. Prasa chińska donosi, że ludność gorąco aprobuje projekt pierwszego pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej Chin.

Uczestnicy wielkiego wiecu związkowców w prowincji Kiang-Su wezwali robotników tej prowincji do współzawodnictwa o wykonanie i przekroczenie planu pięcioletniego.

Robotnicy anszańskiego kombinatu hutniczego zobowiązali się wygospodarować w drugiej połowie roku bieżącego 1,4 miliona juanów. 3 500 robotników huty Huangszi w prowincji Hupei po omówieniu projektu planu pięcioletniego zobowiązało się znacznie zwiększyć wytopy stali.

W pekińskiej fabryce maszyn rolniczych, gdzie niedawno został wyprodukowany pierwszy w Chinach kombajn zbożowy, robotnicy postanowili przysposzyć produkcję nowego typu kosiarki.

W odpowiedzi na apel ROMANA BOLKA

Kombajnerzy przystępują do Czynu Lipcowego

W odpowiedzi na apel kombajnera Romana Bolka z zespołu PGR Łotyń, który zainicjował wśród kombajnerów PGR i POM naszego województwa współzawodnictwo o szybkie i sprawne przeprowadzenie żniw i omłotów — coraz więcej kombajnerów przystępuje do Czynu Lipcowego. Jako jedni z pierwszych odpowiedzieli na apel wszyscy kombajnerzy z zespołu PGR Łotyń.

KOMBAJNER Wacław Taraszczyk zobowiązał się w ciągu 28 dni od rozpoczęcia koszenia, sprzątnąć i wymłócić zboże z 600 ha przeliczeniowych, zamiast zaplanowanych 240 ha oraz zaoszczędzić na każdym ha przeliczeniowym po 1 kg paliwa.

Kombajner Dezyderiusz Krzesiński skosi i omłóci w tym samym czasie zboże z 500 ha przeliczeniowych, a Jerzy Rygier z 300 ha, przy czym obaj zaoszczędzą na każdym ha po 1 kg paliwa.

Ponadto wymienieni kombajnerzy postanowili składać słomę w równych rzędach, ażeby umożliwić przez to niezwłoczne przeprowadzenie podorywki, kosić zboża na wysokości najwyżej do 15 centymetrów od ziemi oraz w ciągu 10-ciu dni przeszkolić swych pomocników.

Dla zabezpieczenia wykonania tych zobowiązań, odpowiednie zobowiązania podjęli również pracownicy inżynieryjno-techniczni i administracyjni zespołu PGR Łotyń. Do Czynu Lipcowego przystąpili: st. agronom Jan Bauman, kier. zaopatrzenia i zbytu Zygmunt Niezdarski, st. mechanik zespołu Kazimierz Gieszkiewicz, mechanik Michał Taraszczuk, kier. warsztatów Franciszek Lehle, przewodnicząca RRZ Celina Stasiak oraz wszyscy kierownicy gospodarstw.

Zobowiązania ich zmierzają głównie do zabezpieczenia terminowej dostawy paliwa i smarów do kombajnów, nieprzerwanego odbioru ziarna od kombajnów, niezwłocznego usuwania wszelkich awarii i zapewnienia kombajnerom odpowiednich warunków socjalno bytowych.

(r)

»Nasze żyto z niebem gada...«

Na rozległych polach zespołu PGR Dobrowo, w powiecie Białogard, dojrzewają piękne żyta, rzepaki i jęczmienie. Za kilka dni zespół rozpocznie tak zwane małe żniwa. Maszyny żniwne zostały wyremontowane dokładnie i przed zaplanowanym terminem. Żeby tylko dopisała pogoda...

— Szczególnie żyta w tym roku przeszły nasze oczekiwania — mówi brygadzista polowy gospodarstwa PGR Dobrówko, tow. Stanisław Mierkiewicz. — Zobaczcie... Liczę sobie 130 cm wzrostu, a nasze żyto mnie przerosło. Zimny stosunkowo czerwiec nie zaszkodził żytom, które w tym okresie ładnie podrosły, przekwitły w terminie i wykształtowały dobry kłos.

Tegoroczne żniwa w ziarno i słomę powinny być bogate — dodał Mierkiewicz — bo sami widzicie, że nasze żyto „z niebem gada".

Na zdjęciu: brygadzista polowy gospodarstwa PGR Dobrówko, tow. Stanisław Mierkiewicz i jeden z przodujących pracowników gospodarstwa Władysław Gołda (po lewej).

(Rog)

Dziennikarze jugosłowiańscy przybyli do Warszawy

WARSZAWA. Na zaproszenie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich przybyli do Warszawy dwaj dziennikarze jugosłowiańscy: Mirosław Lazarevic — przedstawiciel dziennika „Politika" i Słobodan Vujica — przedstawiciel dziennika „Borba".

Żniwa za pasem a niedociągnięć wiele

Chłopi wielu wsi i spółdzielni produkcyjnych naszego województwa po zaznajomieniu się z apelem Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego i w odpowiedzi na apel załóg fabrycznych podejmują liczne zobowiązania i przystępują do współzawodnictwa na cześć jedenastej rocznicy Polski Ludowej. W zobowiązaniach tych szczególną uwagę poświęcają starannym przygotowaniom do żniw.

Inicjatorzy Czynu Lipcowego, chłopi wsi Łabusz, do 10 lipca br. wyremontują i przygotują sprzęt do kampanii żniwno-omłotowej i opracują plan pracy i pomocy sąsiedzkiej.

Członkowie koła ZSCh w Bydlinie, pow. Słupsk, pod kierownictwem ob. Daniela Lądą zorganizowali grupę wzajemnej pomocy. Grupa ta będzie zespołowo prowadzić kampanię żniwno - omłotową i jesienne prace polowe według opracowanego przez siebie planu.

Starannie przygotowują się do walki o chleb spółdzielcy we Franciszkowie, pow. Złotów, spółdzielcy z Nosibąd i Pile, powiat Szczecinek.

Jednak przygotowania i remont maszyn rolniczych, a także zaopatrzenie naszych sklepów spółdzielczych pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Źle przebiegają przygotowania w niektórych GOM i wielu gromadach w pow. sławneńskim. Na przykład w GOM Wrześnica brak jest części zamiennych do niektórych maszyn i drewna. Nie lepiej dzieje się na terenie gromady Staniewice.

Nie wszędzie również rady narodowe, organizacje partyjne, koła wiejskie i zarządy gromadzkie ZSCh wglądają dokładnie w sprawy pomocy sąsiedzkiej. Na przykład Michał Kalita osiedlił się 15 listopada ub. roku we wsi Zagórzyn, pow. Sławno. Do tej pory nie jest jeszcze uregulowana sprawa przydziału gospodarstwa dla nowoosiedleńca. Nie wie on również, kto będzie świadczył mu pomoc sąsiedzką. Ze sprawą pomocy sąsiedzkiej ściśle wiąże się zawieranie umów na prace z GOM i POM, które na ogół przebiega słabo. Niektóre GOM i POM oczekują, aż sami chłopi zgłoszą się celem zawarcia umowy, zamiast rozwijać w tym kierunku kampanię uświadamiającą.

Dużą pomocą w sprawnym poprowadzeniu żniw i omłotów są sezonowe żłobki i przedszkola. Umożliwią one kobietom branie udziału w pracach żniwnych. Broni-

(Dokończenie na 2 str.)

Przyjęcie w ambasadzie Argentyny w ZSRR

MOSKWA. 9 bm. ambasador Argentyny w ZSRR L. Bravo wydał przyjęcie z okazji święta narodowego Argentyny — Dnia Niepodległości.

Na przyjęciu obecni byli: N. A. Bułganin, G. M. Malenkow, A. I. Mikojan, W. M. Mołotow, ministrowie ZSRR I. A. Benediktow, K. P. Gorszenin, I. G. Kabanow, M. D. Kowrigina, N. A. Michajłow, marszałkowie Związku Radzieckiego S. M. Budionnyj i K. S. Moskalenko.

Wyjazd syryjskiej delegacji parlamentarnej do Moskwy

MOSKWA. Jak donosi agencja TASS z Damaszku, 10 bm. odleciała stamtąd specjalnym samolotem do Moskwy delegacja parlamentu syryjskiego. Na czele delegacji, składającej się z 20 osób, stoi wiceprzewodniczący izby deputowanych Rafik Bahur.

Przed odlotem przewodniczący delegacji Rafik Bahur oświadczył korespondentowi agencji TASS: „Cieszy nas, że jedziemy do Związku Radzieckiego, by na własne oczy zobaczyć wielkie osiągnięcia narodu radzieckiego w jego pokojowej pracy. Jesteśmy głęboko przekonani, że podróż naszej delegacji do Związku Radzieckiego przyczyni się do dalszego umocnienia przyjaznych stosunków i do wzajemnego zrozumienia między naszymi narodami. Jesteśmy wdzięczni Radzie Najwyższej ZSRR za to zaproszenie i cenne jest dla nas przyjazne stanowisko Związku Radzieckiego w stosunku do Syrii i innych małych narodów".

PRZED ŚWIATOWYM FESTIWALEM MŁODZIEŻY I STUDENTÓW

Z Dygowa do Warszawy

ZIEMIA jeszcze nie wyschła po wiosennych roztopach. Powoli jak żółwie suną ciężkie „Ursusy". Pierwszy raz w historii Charzyna, Ołużnej, Niemierza nie baczą na miedze. Szeroko rozłożyły się zaorane połacie od tej pory spółdzielczych już pól.

Zapada gęsty zmrok. Na polach rozsiadła się cisza. W małym pokoiku zarządu spółdzielni w Ołużnej pięciu młodych mężczyzn dokonuje oceny swej pracy. Cyfry nie kłamią. Ręka Kazimierza Grzebieluchy zapisuje ostateczny wynik: 300%. Za wcześnie na gratulacje i triumfy, brygada traktorowa zaczyna dopiero wiosenne prace polowe.

— Grzebielucha — poradźcie — proszą spółdzielcy z Ołużnej, Charzyna, Niemierza. Ten motyw zrazu nieśmiały i niepewny, z czasem stanie się nieraz ostatecznym argumentem w sporach natury agrotechnicznej i organizacyjnej.

Z dnia na dzień rośnie obszar zaoranych i obsianych hektarów. Skończy się robota ze zbożem, nadchodzi pora na sadzenie ziemniaków. Chłopcy z brygady pracują bardzo dobrze, choć nie wszystkich brygadzista mógł od razu obdarzyć jednakowym zaufaniem.

Dawidowski to z gruntu dobry chłopak. Długo psuło go złe towarzystwo i wódka. — Pracować? Nie ma frajerów, odwalę swoje i spokój. — Na cóż

K. Grzebielucha

zdadzą się jednak żywiołowe protesty, gdy u nikogo nie znajdują poparcia. To nie Dawidowski nadaje ton kolektywowi, a kolektyw jemu. Grzebielucha skąpy jest w słowach, ale mają one swoją moc i znaczenie. Powoli Dawidowski rozumie, że tylko praca i koleżeński stosunek do współtowarzyszy zaskarbią mu ich sympatię. Zresztą, czy nie lepiej pracuje się pod opieką Grzebieluchy? Na pewno lepiej niż w poprzedniej brygadzie. Coraz częściej obok nazwiska — Dawidowski pojawia się cyfra 130 — 150 proc. normy.

W chwili, gdy inne brygady dygowskiego POM-u mają jeszcze sporo pracy w polu, 22 maja brygada Grzebieluchy melduje o zakończeniu wiosennych prac polowych w swoim rejonie. Syn dotrzymał ojcu kroku. Stary Grzebielucha odebrał jesienią ubiegłego roku proporzec z województwa dla przodującej spółdzielni — Bardy.

— Towarzysz Kazimierz Grzebielucha jest stanowczym, uczciwym i koleżeńskim pracownikiem. Pierwszy w naszym POM zakończył roboty wiosenne, a przez to poważnie umocnił nowopowstałe spółdzielnie. Dlatego proponuję, aby był naszym delegatem na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie...

Młodzieżowa załoga dygowskiego POM jednomyślnie poparła propozycję agronoma Szarka. Koledzy z brygady gratulując Grzebielusze zapewnili:

— Jedź. Wykonamy robotę swoją i za ciebie. (m)

12 rocznica utworzenia Albańskiej Armii Ludowej

DEPESZA WICEPREZESA RADY MINISTRÓW, MINISTRA OBRONY NARODOWEJ POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ DO MINISTRA OBRONY NARODOWEJ ALBAŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ

Minister Obrony Narodowej Albańskiej Republiki Ludowej Towarzysz Generał Dywizji BEQUIR BALLUKU

TIRANA

Z okazji święta Albańskiej Armii Ludowej przesyłam Wam, Towarzyszu Ministrze i wszystkim żołnierzom albańskim w imieniu żołnierzy Wojska Polskiego i swoim własnym, gorące i serdeczne pozdrowienia.

Proszę przyjąć życzenia dalszych sukcesów w umacnianiu siły i gotowości bojowej armii zaprzyjaźnionego narodu albańskiego dla zabezpieczenia socjalistycznego budownictwa swojej ojczyzny i wzmocnienia wielkiego obozu pokoju, któremu przewodzi niezwyciężony Związek Radziecki.

Wiceprezes Rady Ministrów i minister Obrony Narodowej

Konstanty Rokossowski

Marszałek Polski

Przytomny maszynista uratował życie pasażerom

SZCZECIN. Pasażerowie pociągu pospiesznego zdążającego w końcu czerwca z Gdańska do Szczecina nie wiedzieli, że ich życiu tej nocy o godz. 2 minut 40 zagrażało niebezpieczeństwo. Tylko dzięki przytomności umysłu maszynisty Anatola Boguszewicza udało się uniknąć groźnej katastrofy.

Pociąg pospieszny, jadąc z przepisową szybkością 90 km/godz., zbliżał się do małej stacyjki Wiekowo. Maszynista nie zwalniał biegu, ponieważ sygnał wskazywał drogę wolną. Tymczasem skutkiem złego nastawienia zwrotnicy pociąg został skierowany na tor boczny. Całe szczęście, że maszynista w porę zdążył przyhamować, zapobiegając nieuchronnemu wykolejeniu się pociągu.

Zwróćmy się do wszystkich kobiet -wciągnijmy je do walki o pokój

Manifest Światowego Kongresu Matek

GENEWA. Światowy Kongres Matek w obronie dzieci uchwalił manifest, który stwierdza między innymi:

Na naszym kongresie mówiłyśmy raz jeszcze o cierpieniach, jakie powoduje wojna. Nie możemy zapomnieć łez matek, cierpień dzieci i tego wszystkiego, co przyniosła druga wojna światowa.

Na naszym kongresie lepiej poznałyśmy się i zrozumiałyśmy wzajemnie. Uświadomiłyśmy sobie, jak ogromną reprezentujemy siłę. Jeszcze lepiej odczułyśmy, że nie ma powodów do wrogości między narodami. Ziemia jest dostatecznie wielka, aby każdy człowiek znalazł na niej swoje miejsce i żył spokojnie.

Jednakże dopóki trwać będzie wyścig zbrojeń, dopóki tworzyć się będzie bloki militarne, stosować przemoc, dopóki gromadzić się będzie broń atomową, dopóki między państwami nie zapanuje ufność — pokojowi grozić będzie niebezpieczeństwo.

Wiemy obecnie, że wojna nie jest nieunikniona.

Dzięki woli narodów położono kres wojnie w Korei i w Wietnamie. Konferencja w Bandungu dowiodła, że możliwe jest pokojowe współistnienie między krajami o różnych ustrojach. Podpisanie traktatu pokojowego z Austrią — stanowiło wielki krok na drodze do pokojowego rozwiązywania spornych problemów. Realna staje się możliwość osiągnięcia porozumienia w sprawie rozbrojenia.

Kobiety stanowią połowę ludzkości. Powinnyśmy sobie uświadomić naszą wielką odpowiedzialność przed dziećmi, przed narodami.

Zwróćmy się do wszystkich kobiet, do wszystkich matek i wciągnijmy je do walki o pokój.

Kobiety wszystkich krajów!

Światowy Kongres Matek wyraża nadzieję, że będziemy działały razem. Wiemy wszystkie, ile trzeba pracy i wysiłków, aby wychować dziecko. Nie chcemy, aby niszczono życie, które dajemy. Nie chcemy wojny.

Niechaj coraz potężniej rozbrzmiewa nasz głos. Odrzucimy z oburzeniem nawet samą myśl o tym, że można stosować broń atomową, żądamy jej zakazu i zniszczenia. Chcemy, aby energia atomowa używana była wyłącznie do celów pokojowych.

Nie możemy pogodzić się z tym, aby ogromne fundusze przeznaczano na przygotowania wojenne wtedy, gdy przeszło połowa ludzkości przymiera głodem.

Wszystkie bogactwa ziemi powinny służyć poprawie warunków życia ludzi.

Kobiety wszystkich krajów, nie chcemy, by synowie nasi zabijali się wzajemnie!

Wychowujmy dzieci nasze w duchu miłości do wszystkich narodów!

Wszystkie dzieci — białe, żółte i czarne są równe, mają równe prawa do życia. Wszystkich dzieci na całym świecie należy bronić.

Spotkanie mieszkańców Moskwy z uczestnikami Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju

MOSKWA. W sobotę około dwóch tysięcy przedstawicieli społeczeństwa moskiewskiego spotkało się w Sali Kolumnowej Domu Związków z uczestnikami Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju w Helsinkach. Członek Biura Światowej Rady Pokoju A. Surkow serdecznie powitał gości z Chin, Indii, Wietnamu, Korei, Japonii, Indonezji, Chile, Brazylii, Syrii, Portugalii, Francji, Szwajcarii, Mongolii, Kanady, Nowej Zelandii.

Wierzymy w tę przyjaźń

Wielki wieniec czerwonych róż stał oparty o murek opodal postumentu — symbolicznej urny prochów 4 milionów ludzi z 28 krajów, którzy znaleźli śmierć w hitlerowskim obozie.

Już podeszli do wieńca dwaj członkowie niemieckiej delegacji rządowej, by złożyć go pod urną, gdy premier Grotewohl wstrzymał ich ruchem ręki. Chciał sam — o własnych siłach przenieść ciężki wieniec czerwonych róż, na którego szarfach widniał napis: „Ofiarom i bojownikom przeciwko barbarzyństwu niemieckiego faszyzmu — Premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej".

8. VII. 1955 r. Premier Otto Grotewohl oraz towarzyszące mu osoby zwiedzili były obóz hitlerowski w Oświęcimiu.

Premier Grotewohl miał za sobą wstrząsające zwiedzenie muzeum oświęcimskiego. Miał za sobą wstrząsające przeżycie na gruzach krematorium — ze zbielałymi wargami słuchał beznamiętnych wydawałoby się słów dyrektora muzeum oświęcimskiego, że tu — obok krematorium do głębokości czterech metrów znajduje się wciąż jeszcze szczątki ludzkich kości.

Pierwszy raz znalazła się w Oświęcimiu rządowa delegacja niemiecka. Pierwszy raz u urny — symbolicznej urny z prochami 4 milionów poległych — spoczął wieniec od premiera państwa niemieckiego.

Ten rząd niemiecki, ci ludzie, którzy stoją na jego czele — mają pełne prawo bez winy patrzeć nam w oczy tu — w obliczu oświęcimskiej zbrodni. Ginęli w Oświęcimiu i niemieccy komuniści. Bojownicy niemieckiej klasy robotniczej byli pierwszymi więźniami hitlerowskich obozów koncentracyjnych i więzień. Ginęli, jak Ernest Thaelmann, za tę samą sprawę, za którą zginął Nowotko i Finder, Hanka Sawicka i Janek Krasicki.

A mimo to właśnie rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej, właśnie kierownicza jej siła — Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności — stoi na stanowisku odpowiedzialności całego narodu niemieckiego za dopuszczenie Hitlera do władzy, za wojnę, obozy koncentracyjne.

Historia stuleci — wspomniał w swym przemówieniu na wiecu w Stalinogrodzie premier Grotewohl — była dla naszych narodów historią krzywd i waśni, rozpalanych przez klasy rządzące. Historia ta minęła bezpowrotnie, chociaż w Niemczech zachodnich usiłują na nowo rozniecić waśnie między naszymi narodami, uczynić z polskich Ziem Zachodnich — kość niezgody między ludem polskim a niemieckim.

Po raz pierwszy rządowa delegacja niemieckiego państwa ludzi pracy gościła na pięknej Ziemi Śląskiej, w odwiecznie polskim Opolu i była tu niezwykle serdecznie i przyjaźnie przyjmowana. Po wiecu, który odbył się na wypełnionym wielotysięcznym tłumem placu Armii Czerwonej — premier Grotewohl i towarzyszące mu osoby nie mogli się przedostać do samochodów. Nie mogli, bo opolanie otoczyli gości, obrzucili ich kwiatami, nie przestawali wołać „Freundschaft". Co śmielsi prosili o autografy, serdecznie ściskali dłoń premiera NRD, starzy weterani walk o polskość tej ziemi. Serdecznym, ojcowskim pocałunkiem pozdrowił premier Grotewohl przewodniczącego Zarządu Miejskiego ZMP, który w imieniu młodzieży Opola przywitał przyjaciół zza Odry.

Polska i niemiecka młodzież są gwarantami przyjaznej przyszłości obydwu naszych narodów — powiedział premier Grotewohl.

Wierzymy w tę przyjaźń, wierzymy, że będzie ona niewzruszona, bo tego gorąco pragną po obu stronach Odry i Nysy narody, rządy i partie robotnicze, które nimi kierują.

S. GRABOWSKA

Agenci wywiadu amerykańskiego i angielskiego przed sądem w Ostrowcu

OSTROWIEC. Dnia 11 bm. Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie na sesji wyjazdowej w Ostrowcu przystąpił do rozpatrzenia sprawy grupy szpiegów wywiadu amerykańskiego i angielskiego. Przed sądem stanęli: Napoleon Robert Idzikowski — organizator zlikwidowanej w marcu br. przez władze bezpieczeństwa siatki szpiegowskiej wywiadu angielskiego i amerykańskiego oraz agenci tej siatki: Wiesław Idzikowski, Adam Stępień, Wiesława Idzikowska, Sabina Kozera i Józef Kasprzyk.

Jak stwierdza akt oskarżenia — w toku śledztwa ustalono, że zadania stawiane tym agentom przez ośrodki wywiadowcze miały na celu rozpracowanie w Polsce jednostek wojskowych i obiektów o znaczeniu strategicznym.

U aresztowanego szpiega amerykańskiego Napoleona Idzikowskiego znaleziono w czasie rewizji m. in. dokładne plany huty im. Nowotki w Ostrowcu, na których zaznaczono szczególnie ważne działy. Zniszczenie ich mogłoby unieruchomić całą hutę.

Napoleon Idzikowski w latach okupacji, pozostając na usługach Gestapo, denuncjował członków polskiego ruchu oporu.

Po wyzwoleniu N. Idzikowski trudnił się przez pewien czas przemytem, a następnie uciekł z kraju i wstąpił do służby w kompaniach wartowniczych na terenie Niemiec zach. W marcu 1954 r. rozpoczął działalność szpiegowską w angielskim ośrodku wywiadowczym, mieszczącym się w Rattingen k. Duesseldorfu, kierowanym przez „dwójkarza" Stanisława Laurentowskiego vel Lorenza, ps. „Stanisław" i „Kostek".

W sierpniu 1954 r. oskarżony, wyposażony w odpowiedni ekwipunek szpiegowski, został przerzucony do Polski z zadaniem zorganizowania sieci szpiegowskiej dla zbierania i przekazywania do ośrodka wywiadu informacji o obiektach mających znaczenie dla obronności państwa oraz o rozmieszczeniu i uzbrojeniu jednostek wojskowych.

Do swej roboty szpiegowskiej wykorzystywał swą ciotkę Sabinę Kozerę, właścicielkę piekarni, zamieszkałą w Jeziornie k. Warszawy, swego brata Wiesława Idzikowskiego, pracownika „Metalexportu" oraz jego żonę — Wiesławę. W poszukiwaniu dalszych zdrajców bracia Idzikowscy zwrócili się do teścia Wiesława Idzikowskiego — Józefa Kasprzyka, bogacza wiejskiego, zam. w Ćmielowie.

W mieszkaniu Kasprzyka — N. Idzikowski poznał Adama Stępnia, drugiego zięcia Kasprzyka, inżyniera z działu technologicznego huty im. Nowotki w Ostrowcu, który zgodził się na płatną współpracę z wywiadem. Stępień i W. Idzikowski dostarczyli N. Idzikowskiemu szereg zebranych przez siebie informacji szpiegowskich: W. Idzikowski — informacji dotyczących „Metalexportu", a Stępień — huty w Ostrowcu i pewnej jednostki wojskowej. Osk. Wiesława Idzikowska dostarczyła danych dotyczących służby sanitarno-medycznej w wojsku.

Zebrawszy te materiały, N. Idzikowski polecił swym agentom przesyłanie dalszych informacji na adres ośrodka wywiadowczego.

Sam zaś powrócił do Rattingen, gdzie zdał Laurentowskiemu szczegółowy raport z wykonania swych zadań szpiegowskich. Laurentowski zamiast wypłacić oskarżonemu obiecane wynagrodzenie zaproponował mu powtórny przerzut do kraju. Na tym tle doszło między Laurentowskim i N. Idzikowskim do nieporozumień, w wyniku których oskarżony przeszedł na służbę wywiadu amerykańskiego i znalazł się w amerykańskiej centrali szpiegowskiej „Camp-King".

W połowie stycznia 1955 r. N. Idzikowski ponownie przekradł się do Polski, tym razem z zadaniami otrzymanymi od wywiadu amerykańskiego.

Jedną z form działania szpiegowskiej siatki Napoleona Idzikowskiego było wykorzystywanie gadatliwości pracowników różnych instytucji, którzy w rozmowach przy wódce dali z siebie wyciągnąć interesujące szpiegów wiadomości. W ten sposób szpiegom udało się zdobyć szereg ważnych wiadomości z dziedziny gospodarczej i wojskowej.

W drugiej połowie marca br. N. Idzikowski postanowił powrócić do Niemiec zachodnich i wraz z zebranymi przez siatkę szpiegowską materiałami usiłował przekroczyć granicę polską — jednak dzięki obywatelskiej postawie mieszkańca jednego z przygranicznych powiatów został zatrzymany przez władze bezpieczeństwa.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Rozprawa trwa.

15 lipca b. r. posiedzenie Sejmowej Komisji Komunikacji i Łączności

WARSZAWA. Biuro Prac Sejmowych kancelarii Rady Państwa zawiadamia, że posiedzenie Sejmowej Komisji Komunikacji i Łączności odbędzie się w piątek, dnia 15 lipca 1955 roku w sali Domu Poselskiego przy ul. Wiejskiej Nr 4.

Początek posiedzenia o godzinie 10.

CO, GDZIE, KIEDY?

KINO

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Łut szczęścia"; godz. 16, 18 i 20. „Młoda Gwardia" — „Cyrk". Kino-Teatr WDK — „Czarodziejski kapelusz", godz. 17.30 i 19.30. SŁUPSK — „Polonia" — „Głos przeznaczenia". „1 Maj" — „Witaj słoniu". BIAŁOGARD — „Sprawa dr. Wagnera". SZCZECINEK — „Wesołe gwiazdy". WAŁCZ — „Małżeństwo Kreczyńskiego". USTKA — „Północny port". SŁAWNO — „Ditta". DARŁOWO „Na barykadach Hamburga". KOŁOBRZEG — „Tajemniczy wrak". BYTÓW — „Morze płonie". MIASTKO — „Srebrne kolczyki". CZŁUCHÓW — „Przygoda w tajdze". ZŁOTÓW — „Znak życia". JASTROWIE — „Skarby sułtana". ŚWIDWIN — „W cyrku". ZŁOCIENIEC — „Tajemnica krwi". DRAWSKO — „Młodzieńcze lata". CZAPLINEK — „Lot z piórkiem". POŁCZYN-ZDRÓJ — „Nadziei za dwa grosze". MIELNO — „Na łaskawym chlebie". USTRONIE MORSKIE — „Człowiek bez jutra".

RADIO

PROGRAM I na dzień 13 lipca 1955 r. (środa)

Program dnia: 6.55, 15.25. Wiad.: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości roln. 5.30 Muz. rozrywkowa. 5.48 Gimn. 6.15 Stylizowana muz. lud. 6.33 Kalend. rad. 6.45 Gimn. 7.15 Konc. ork. Rozgł. Wrocławskiej. 7.45 Duet fortepianowy. 8.00 Koncert ork. Rozgł. Łódzkiej. 8.30 „Koguciki", słuch. dla dzieci. 9.00 Muz. dla wszystkich. 9.40 Muzyka symfoniczna. 10.20 Muzyka rozrywk. 10.50 Skrzynka ogólna PR. 11.00 Schubert: Sonata na wiolonczelę i fortepian. 11.30 Muz. i aktualn. 12.10 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Melodie ludowe. 12.50 Audycja dla wsi. 15.30 Błękitna sztafeta. 16.05 Ze śpiewników Moniuszki. 16.20 Koncert. 17.00 Pogadanka oświatowa. 17.15 Uczmy się piosenek na Światowy Festiwal Młodzieży. 17.30 Muzyka dawna. 18.00 Muz. lud. 18.20 „Siostra z Wisły", fragm. pow. H. Boguszewskiej. 18.50 Koncert życzeń. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Słowniczek muzyczny. 21.10 Koncert chopinowski. 21.40 Audycja literacka. 22.00 Muzyka taneczna.

Żniwa za pasem, a niedociągnięć wiele

(Dokończenie z 1 str.)

sława Nowicka ze spółdzielni produkcyjnej Nosibądy w powiecie Szczecinek, tak jak i pozostałe 30 kobiet napotyka jednak na trudności w zorganizowaniu sezonowego żłobka. Ten sam kłopot ma Stefania Sudomierska, matka dziewięciorga dzieci ze spółdzielni produkcyjnej Dobiesław, pow. Sławno, która wraz z pozostałymi 20 kobietami pragnie, aby w spółdzielni powstał sezonowy żłobek.

Wiele do życzenia pozostawia jeszcze zaopatrzenie sklepów w takie towary, jak: kosy, osełki, babki do klepania kos, sznurek do snopowiązałek, smary i oliwa do maszyn, płachty żniwne oraz części wymienne do maszyn. Brak tych artykułów może poważnie wpłynąć na opóźnienie sprzętu i omłotów zbóż. Seweryn Piątek z Kamienia, powiat Złotów, narzeka, że w spółdzielni brak jest kos i buksów do kół. W Podolu Małym chłopi uskarżają się na brak kos i sznurka. Na brak buksów do kół, części zamiennych do maszyn itp. narzekają chłopi wielu wsi powiatu miasteckiego.

Ważne jest też ustalenie dogodnych dla chłopa godzin otwarcia sklepów i zaopatrzenie ich w artykuły pierwszej potrzeby. We Wrześnicy, pow Sławno, od dwóch tygodni nieczynna jest na skutek awarii piekarnia i od tego czasu spółdzielcy muszą zaopatrywać się w pieczywo w Sławnie, marnując drogi czas na dojazdy.

Zarząd GS w Polanowie zaopatrzył sklepy w sól bydlęcą, nie ma natomiast w sklepach soli białej. Słabo jest zaopatrzony sklep w Mechowie, pow. Słupsk, a sklepowy Józef Stępień utrudnia pracę komitetu członkowskiego.

W przygotowaniach GS do akcji żniwno - omłotowej nie należy także zapominać o przygotowaniu odpowiedniej liczby magazynów zbożowych oraz zorganizowaniu nowych punktów skupu w gromadach dalej położonych od GS.

Bronisław Kuzański korespondent „Głosu"

Z życia partii

By żarliwsze i celniejsze było słowo prelegenta

JANUSZ POL
zastępca kierownika Wydz. Propagandy KW PZPR w Koszalinie

Praca prelegenta przy instancji partyjnej — to rozmowa partii z ludźmi, z masami, na najbardziej frapujące problemy dnia: polityczne, gospodarcze, kulturalne. Wzrastające zainteresowanie tymi problemami stawia zarazem prelegentom coraz wyższe wymagania. Zwłaszcza obecnie, — po III Plenum KC wobec znacznego wzrostu aktywności politycznej organizacji partyjnych i mas bezpartyjnych—praca prelegentów nabiera szczególnego znaczenia, stać się winna ośrodkiem szczególnej troski naszych instancji partyjnych.

Jak do tego zagadnienia podchodzą nasze komitety powiatowe?

Trzeba stwierdzić, że niektóre z większą niż dotychczas troską zajęły się sprawą prelegentów, podejmują twórcze poszukiwania nowych, lepszych form pracy z prelegentami w celu przygotowania ich do wciąż rosnących zadań pracy propagandowo-agitacyjnej.

I tak np. Komitet Powiatowy w Słupsku dokonał w nowych gromadach wspólnie z terenowymi organizacjami partyjnymi wyboru prelegentów spośród najlepszych towarzyszy partyjnych, głównie spośród agronomów, zootechników, nauczycieli itp.

Obecnie zbiera ich wszystkich systematycznie na seminaria w KP. Prelegenci ci pod kierunkiem i przy pomocy prelegenta z koła powiatowego pracują w gromadzkich komitetach Frontu Narodowego z grupami agitatorów.

GDY KOMITET ZANIEDBUJE PRACĘ Z PRELEGENTAMI

Nie wszystkie jednak instancje partyjne doceniają znaczenie pracy prelegentów. Przejawia się to szczególnie w niedbałym, przypadkowym dobieraniu ludzi do tej odpowiedzialnej i trudnej pracy. Warto więc przypomnieć kryteria, jakimi należy się kierować przy doborze prelegentów.

Prelegentem może być towarzysz, który nie tylko posiada odpowiedni staż partyjny, ale również poważne doświadczenie w pracy partyjnej i odpowiednie przygotowanie polityczne.

Prelegent musi systematycznie podnosić swą wiedzę polityczną uczęszczając na szkolenie partyjne. Winien systematycznie czytać prasę i wydawnictwa partyjne, wyciągać z nich wnioski, pogłębiać wiadomości z różnych dziedzin życia politycznego i gospodarczego. Jednym słowem — prelegent, to czołowy, cieszący się zaufaniem mas i posiadający poważny autorytet działacz partyjny.

Wiele jednak komitetów nie przestrzega tych podstawowych warunków. W pogoni za ilością zatraca troskę o jakość, o poziom prelegenta. Cechuje to szczególnie komitety powiatowe w Człuchowie, Miastku i Szczecinku.

Spójrzmy na sytuację panującą w Szczecinku. Od roku towarzysze z KP nie mogą jakoś sobie poradzić z ustawieniem koła prelegentów. Na 28 przedstawionych kandydatur zatwierdzono tylko 14. A i spośród tych wielu nawet nie wie... że są prelegentami. Nie mają też oni stałego przydziału grup agitatorów.

Długa byłaby jeszcze lista błędów pracy KP Szczecinek z prelegentami — wymienić by można było jeszcze sprzeczne z uchwałami KC zatwierdzenia na prelegentów instruktorów KP i wiele innych mało budujących faktów. Można stąd wysnuć jeden wniosek: kierownictwo KP zupełnie wyraźnie lekceważy sprawę prelegentów, nie docenia tego ważnego odcinka naszej pracy politycznej. A przecież tym samym pozbawia się sprawnego oręża pracy politycznej.

KIEDY BRAK ARGUMENTÓW...

Ale organizacyjne zabezpieczenie działalności prelegenta, to jeszcze nie wszystko. Niemniej ważną sprawą jest przygotowanie prelegenta do pracy w terenie. Dlatego też wydaje się słusznym, aby organizacje partyjne nie ograniczały się do wytypowania prelegenta, ale również kontrolowały, jak wypełnia on swoje zadania i jak się do nich przygotowuje. Wzmogłoby to pracę nad sobą prelegenta, a niestety jeszcze dość często obserwujemy, że prelegenci zwłaszcza na wsi, którzy mają uzbrajać agitatorów w argumenty przeciwko wrogiej propagandzie, troszczyć się o przystosowanie agitacji do konkretnych warunków tak, aby służyła przede wszystkim realizacji zadań produkcyjnych, sami są w poważnej mierze oderwani od wsi. Często też nie mogą dostosować swojej argumentacji do potrzeb wsi.

Niedostateczne przygotowanie polityczne wielu naszych prelegentów szczególnie mocno daje się odczuć w słabości ich argumentacji. Bywa i tak, że prelegent unika odpowiedzi i dyskusji o sprawach trudnych. Niektórzy towarzysze w błędnej trosce o tak zwany „autorytet" w gromadzie — boją się w ogóle poruszać „sprawy trudne" np. sprawę przebudowy wsi. Tak jak gdyby nie było w naszym województwie 600 spółdzielni produkcyjnych. Jak gdyby nie było w większości spółdzielń produkcyjnych wysokich urodzajów, dobrze rozwiniętej hodowli, szybko rozwijającej się gospodarki i widocznego z roku na rok rosnącego dobrobytu spółdzielców...

Skąd rodzi się ten lęk? Wypływa on ze słabości ideologicznej niektórych towarzyszy, a przede wszystkim z oderwania od mas, z braku znajomości rzeczywistych nastrojów olbrzymiej większości naszego chłopstwa pracującego, które przyjęło program naszej partii za swój. A przecież częścią składową tego programu jest również — socjalistyczna przebudowa wsi.

Stąd niezbędne jest postawienie przed kołami prelegentów dwóch zadań: systematycznego podnoszenia poziomu ideologicznego prelegentów i ściślejszego powiązania się z masami, poznania ich nastrojów i potrzeb. To pomoże nam podnieść na wyższy poziom pracę prelegentów.

Właściwe przygotowanie prelegentów, to również sprawa komitetów powiatowych. Ostatnio wszystkie komitety organizują co miesiąc seminaria dla prelegentów.

Nie wszędzie zapewniono im jednak należyty poziom. W KP Szczecinek i Kołobrzeg seminaria przeprowadzane są bez odpowiedniego przygotowania, tezy do seminarium otrzymują prelegenci w ostatniej chwili.

Trudno pogodzić się z takim stanem rzeczy. Seminarium winno być przygotowane należycie. Tezy do seminarium trzeba prelegentom przesłać na dwa — trzy tygodnie naprzód. Samo seminarium prowadzić należy tak, aby po krótkim wprowadzeniu sekretarza KP prelegenci z gromad mówili o potrzebach terenu, o tym, co nurtuje społeczeństwo, na co chcą odpowiedzi agitatorzy. Prelegent KW mógłby następnie w formie pogadanki poinformować towarzyszy o bieżących sprawach, np. o sytuacji międzynarodowej, czy innych aktualnych problemach i na ten temat poprowadzić dyskusję. Zakończyć seminarium można najlepiej informacją polityczną sekretarza KP, w której zawarta byłaby odpowiedź na nurtujące teren problemy i wątpliwości. Sądzimy, że taka forma seminarium przyniosła by najlepsze wyniki.

POMAGAĆ, TO ZNACZY RÓWNIEŻ KONTROLOWAĆ

Na pogłębienie dotychczasowej słabości prelegentów wpływał również fakt niedostatecznej kontroli prelegentów, brak systematycznej oceny ich pracy.

W wielu KP nawet obecnie nie żąda się notatek z obsługi agitatorów. W Miastku i Sławnie do niedawna w ogóle nie czytało się sprawozdań, w Szczecinku brak jest zupełnie sprawozdań niektórych prelegentów. Za wyjątkiem Świdwina większość komitetów nie zastanawia się nad uwagami i sygnałami prelegentów.

Po to, żeby wzrastał poziom prelegentów i wyniki ich pracy, konieczne jest, ażeby instancje przynajmniej raz na pół roku analizowały szczegółowo dobór prelegentów, treść i formy ich pracy. Niestety, większość naszych instancji tego nie czyni.

Obecnie ten stan rzeczy ulec powinien zasadniczej zmianie. Stoimy w przededniu poważnych zadań politycznych i gospodarczych. Zbliża się kampania żniwno - omłotowa, okres planowego skupu zboża, dobiega końca nasz plan sześcioletni... Wszystko to wymaga od nas poważnego wzmocnienia pracy politycznej, wykorzystania całego bogactwa metod i środków politycznego oddziaływania na masy. Praca z prelegentami i agitatorami, to ważny odcinek tej pracy i o tym wszystkie instancje i organizacje partyjne pamiętać powinny.

Poradnik rolnika

Zbliża się siew rzepaku

Niewiele czasu dzieli nas od siewu rzepaku ozimego. Warto więc przypomnieć kilka podstawowych zagadnień, związanych z uprawą tej cennej rośliny oleistej.

Uprawa rzepaku ozimego należy do upraw najkorzystniejszych. Wiele spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów i rolników indywidualnych co roku uzyskuje duże dochody z plantacji rzepakowych, osiągając niejednokrotnie plony powyżej 20 q z hektara. Wydajność 15 q z ha należała w ub. roku w naszym województwie bynajmniej nie do rzadkości. Ponad 15 q z ha zebrały spółdzielnie produkcyjne w Jamnie (pow. Koszalin), Masłowicach i Barzowicach w powiecie sławneńskim, niemal wszystkie gospodarstwa zespołu PGR Bieslekierz w pow. koszalińskim itd.

Te wysokie plony świadczą o tym, że wbrew mniemaniu niektórych rolników, rzepak ozimy na naszym terenie dobrze się udaje, pod warunkiem oczywiście, że przy jego uprawie plantatorzy zastosują proste, lecz niezbędne zabiegi i ściśle będą się trzymać terminów zasiewu.

Państwo nasze w trosce o rozszerzenie upraw rzepaku, stanowiącego ważny surowiec dla naszego przemysłu tłuszczowego, stworzyło dogodne warunki jego kontraktacji. Norma dostawy ustalona została dla naszego województwa na 5 q z hektara. Cena za 1 q wg normy wynosi 600 zł, za każdy dostarczony q ponad normę — 800 zł. Prócz tego plantatorowi przysługuje prawo nabycia za każde dostarczone 100 kg nasion rzepaku — 3 litry oleju oraz 20 kg makuchu. Za każdy q ponad normę może plantator zakupić dodatkowo jeszcze 20 kg makuchu. Równocześnie odlicza się plantatorowi areał zajęty pod uprawę rzepaku od wymiaru planowych dostaw zboża.

Dzięki tym warunkom kontraktacji dochód z 1 ha plantacji rzepakowej, przy plonie 15 q z ha, wynosi w gotówce 11 tys. zł, 45 litrów oleju oraz ponad 300 kg doskonałej paszy treściwej — makuchu.

Przy wydajności 15 q z ha z plantacji 5-hektarowej spółdzielnia produkcyjna z dochodów uzyskanych za rzepak ozimy może zakupić 13 — 15 dobrych krów, uzyskać wiele doskonałego tłuszczu jakim jest olej, zwiększyć swe zasoby paszy treściwej dzięki możliwości kupna makuchu.

W chwili obecnej do najważniejszych zadań, związanych z uprawą, rzepaku, należy dobór i właściwe przygotowanie stanowiska. Właściwie wybrane i w porę przygotowane stanowisko oraz terminowy siew — to czynniki decydujące o wysokim plonie.

Jako przedplon pod rzepak ozimy mogą być brane pod uwagę tylko te rośliny, które wcześnie schodzą z pola, a więc wieloletnie motylkowe pastewne po pierwszym zebranym pokosie, wczesne ziemniaki. W powiatach północnych doskonałe stanowisko po koniczynie lub lucernie znajdzie się w prawie każdej spółdzielni i każdym gospodarstwie indywidualnym i ono właśnie winno być wzięte pod uprawę rzepaku.

W powiatach południowych i środkowych, gdzie w większości jest w uprawie koniczyna, zajmowaną przez nią ziemię należy przede wszystkim przeznaczyć pod rzepak, gdzie nie ma koniczyn — dobieramy stanowisko po mieszankach pastewnych zebranych na zielono, lub po ziemniakach wczesnych, ewentualnie po jęczmieniu ozimym.

Przygotowanie stanowiska należy rozpocząć już teraz, bez zwłoki. Gdzie gleby są zakwaszone, rozpoczynamy od ich wapnowania i dokonania podorywki, następnie wywozimy dobrze rozłożony obornik w ilości 200 — 300 q na hektar i przyorujemy go. Do czasu orki siewnej, która musi zostać wykonana najpóźniej w pierwszym tygodniu sierpnia, przeprowadzamy pielęgnację podorywki przez bronowanie w celu zniszczenia chwastów. Orka siewna musi być natychmiast zabronowana, aby gleba się nie zbryliła i nie wyschła, a pole wyrównane, gdyż drobne ziarenka rzepaku, wpadając między bryły, mogą nie powschodzić.

Trzeba jeszcze raz stwierdzić, że obornik w naszych warunkach pod rzepak jest konieczny. Podorywka lub wywózka i przyoranie obornika muszą być rozpoczęte wcześnie i zakończone w pierwszej połowie lipca, orka siewna dokonana zaś w początku sierpnia.

Na kilka dni przed siewem rzepaku, od 10 — 15 sierpnia, wysiewamy na stanowisko otrzymane na kontraktację na wozy sztuczne, z tym, że nawozów azotowych dajemy przed siewem 1/4 przydziału na ha — 50 — 60 kg azotniaku, a resztę (saletrę lub saletrzak) pozostawiamy celem nawożenia pogłównego na wiosnę.

Najodpowiedniejszą porą siewu rzepaku w naszym województwie jest okres od 15 do 25 sierpnia. Powiaty północne na lepszych glebach mogą siać od 20 do 25 sierpnia, powiaty południowe i środkowe natomiast, gdzie klimat jest nieco surowszy, a gleby lżejsze — między 15 — 20 sierpnia. Wskazywany niekiedy wcześniejszy siew, na początku sierpnia, jest w naszych warunkach nieodpowiedni, rzepak bowiem rozwinie się wtedy zbyt bujnie i łatwo może ulec wyprzeniu w zimie.

Na hektar wysiewamy od 8 do 10 kg ziarna w rzędy — co 35 lub 40 cm. Po wzejściu, w okresie jesieni, przeprowadzamy pielęgnację rzepaków polegającą na odchwaszczeniu i spulchnieniu międzyrzędzi, ewentualnej walce z pchełką ziemną oraz na obredleniu rzepaku późną jesienią, tuż przed nadejściem przymrozków.

WŁ. STACHURSKI

Wróg niepotrzebnej wody

Przysiedliśmy na miedzy. Słońce prażyło niemiłosiernie. Ponad łąkami unosiły się masy drgającego, rozżarzonego powietrza. Aż trudno było patrzeć... Migotało w oczach. Czuliśmy się trochę zmęczeni po „spacerze", którego celem było obejrzenie wielu kilometrów oczyszczonych rowów i kanałów melioracyjnych, wielu hektarów ładnych i już prawie wykoszonych łąk.

Kucharski otarł pot, i po chwili milczenia, spokojnym głosem powiedział: *„Taaak... pięć tad gromadzkich, ponad 20 wiosek... A najważniejsze, że ludzie pomaleńku zaczynają rozumieć..."* I siedząc tak na miedzy w upalne lipcowe południe dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy o pracy wroga „niepotrzebnej wody".

Stanisław Kucharski jest od dwóch lat nadzorcą melioracyjnym Rejonowego Urzędu Wodno-Melioracyjnego w Szczecinku. Pracuje w powiecie białogardzkim w pięciu gromadach: Łęczno, Kościernica, Białogórzyn, Podwilcze i Radlino. Czy pracuje dobrze? Nie chodzi zresztą o cenzurkę. Stanisław Kucharski sam powiada: *„Chcecie towarzyszu zobaczyć dobrą, wielką robotę nadzorcy? Jedźcie do Tychowa, do Kulczyka, albo zapoznajcie się z dotychczasową pracą Szumicza... A ja?... Sami widzieliście: można to było zrobić lepiej..."*

Tak. Stanisław Kucharski jest jednym z wielu pracowników, których zawsze, od wczesnej wiosny do późnej jesieni, nierzadko od świtu do nocy spotkać można tylko „w terenie", wszędzie tam, gdzie ludzie walczą z moczarami, z bagnami, z wodą, która czyni grunty orne, łąki i pastwiska niezdatnymi do uprawy, małowydajnymi. A Kucharski ma w swoim rejonie sporo takich ziem.

Na przykład tegoroczny plan przewidywał oczyszczenie 78 kilometrów rowów na łąkach, 13 km rowów na gruntach ornych, zdrenowanie 735 ha ziemi uprawnej, pielęgnację 96 ha łąk oraz konserwację 9 km kanału i rzek. Jak widzimy, zadanie poważne. Co zrobiono dotychczas? Dużo: oczyszczono 7 km rowów na gruntach ornych, około 60 km rowów na łąkach, plan drenażu wykonano już w 100 proc., a plan pielęgnacji łąk został znacznie przekroczony.

To, że robota melioracyjna i łąkarska idzie nieźle, to właśnie zasługa Stanisława Kucharskiego. Trzeba go widzieć jak pracuje z ludźmi, jak tłumaczy chłopom, wyjaśnia konieczność zwiększenia plonów, zapewnienia bazy paszowej, jak potrafi przekonać ludzi o konieczności spełnienia ich obowiązku: szarwarku przy pracy nad osuszaniem gleby.

„Są jeszcze ludzie — powiada St. Kucharski — *którzy myślą po dawnemu. Przyzwyczaili się uważać, że jak szarwark, to tylko na szosie, na drodze, z koniem i wozem. Ale to już zaczyna się zmieniać..."*

I tow. Kucharski przytacza takie przykłady. W Kościernicy chłopi najpierw długo się ociągali. Ale kiedy zrozumieli, że nie ma na co czekać, wyszli na robotę. I dobrze ją wykonali. Bo przecież 8 km rowów i 4 km rzeki oraz pielęgnacja 10 ha łąk, to wcale niemało.

Albo Karol Swoboda z Lulewic, który też zrozumiał istotę pracy melioracyjnej. Nie myślał on tylko o swoich 2,5 ha, ale naprawił także uszkodzone drenowanie poza swoją ziemią, co zapobiegło zalaniu 9 ha dobrych, zbożowych gruntów. Albo Marian Krupa z Żelimuchy, który nawet w niedzielę poszedł czyścić rowy. Coraz więcej i coraz częściej widzi się ludzi, którzy z kosami, łopatami, siekierami idą wypuścić z ziemi „złą krew" — niepotrzebną, szkodliwą wodę. I to jest zasługą Stanisława Kucharskiego.

Ale nie tylko o wodzie należy tu powiedzieć. Doprowadzenie poziomu wody w glebie do odpowiedniej wysokości, osuszenie zalanych łąk — to dopiero początek. Potem trzeba pomyśleć i o tym, żeby ta gleba, żeby ta łąka dały jak największy plon. Tow. Kucharski zdołał również nauczyć i przekonać gospodarzy do racjonalnej uprawy.

„Przekonali się — opowiada — *że to dobre i teraz nawet sami podsiewają łąki, leją gnojówkę, zwożą kartoflane łęty. W takim np. Łęcznie zaczęli spółdzielcy, a popatrzcie, jaką dziś mają trawę. Za przykładem spółdzielców poszli gospodarze indywidualni. Władysław Hatłas najpierw zaoruje pole, a dopiero potem nawozi i sieje trawę. Zresztą przykładów jest nie mało..."*

Tow. Kucharski ma pewne osiągnięcia w swej pracy, ale... chciałby jeszcze lepiej. Czy można lepiej? Bez wątpienia tak. Tylko, że samemu na tak dużym terenie jest nieraz trudno zapiąć wszystko na ostatni guzik, choć tow. Kucharskiemu nie mało pomagają gromadzkie rady narodowe i ich komisje rolne.

I tow. Kucharski, choć niechętnie, opowiada, że byłoby dobrze, gdyby agronomowie ze spółdzielni produkcyjnych też pomagali w pracach melioracyjnych, gdyby popracowali z ludźmi. Przynajmniej tak, jak to robi młoda dziewczyna, agronom z POM-u, która i spółdzielcom i gospodarzom indywidualnym wyjaśnia, przypomina o obowiązku. Gdyby tak pełnomocnicy gromadzcy poszli w ślady Franciszka Majewskiego z Żelimuchy, który do robót melioracyjnych sam zorganizował ludzi, sam przyszedł. Gdyby tak w Prez. GRN Łęczno znalazła się księga wymiaru szarwarków na ten rok. Przecież ludzie są różni. A jak nie ma księgi, to jak pokazać chłopu, ile ma do odrobienia.

Albo weźcie taki „kwiatek", — mówi St. Kucharski. — *W Łęcznie jest niejaki Bolesław Stefański. Nic nam jeszcze nie pomógł, nic nie zrobił i powiada, że nawet palcem przy naszej robocie nie ruszy. A wszystko dlatego, że jakimś cudem zwolniono go w powiecie od wszelkich świadczeń szarwarkowych, ponieważ... ma licencjonowaną klacz i ogiera. Nam zaś do naszej pracy, jego konie nie są potrzebne. Czy on sam nie może przyjść z łopatą?...*

Oczywiście, że może i powinien! Tylko należy towarzyszom z powiatu wytłumaczyć, że szarwark to nie tylko robota z koniem na szosie, na drodze.

Nadzorca melioracyjny ma zawsze pełne ręce roboty i to roboty, jeśli chodzi o nasze województwo, bardzo ważnej. Dlatego też takim ludziom, jak Stanisław Kucharski, należy się większa pomoc, większe zainteresowanie ze strony POM-ów, gromadzkich rad narodowych i w ogóle ze strony władz, które odpowiedzialne są za rozwój naszego rolnictwa.

JÓZEF MODZELEWSKI

Na przełaj przez tereny targowe

BRACIA SYJAMSCY

RUCHLIWE są ulice Poznania w lipcu 1955 roku. Tętnią wielkomiejskim, przyspieszonym, targowym ruchem. Raz po raz na skrzyżowaniach głównych arterii tworzą się zatory. „Warszawy", „Chevrolety", „Skody" ze wszystkich niemal województw, a między nimi „Studebakery", „Paccardy", „Fordy", „Ople" z cudzoziemskimi znakami. Otaczają je miłośnicy samochodów, przyglądają się aerodynamicznym, niekiedy zbyt wymyślnym kształtom maszyn, wymieniają uwagi na temat szczegółów rozwiązań konstrukcyjnych.

Na terenach targowych, na fasadach budynków hotelowych i głównych ulicach powiewają flagi wszystkich państw, które reprezentowane są na XXIV MTP. Na ulicach, w lokalach rozrywkowych i restauracjach, a przede wszystkim na Targach, słyszy się rozmowy w wielu językach — rosyjskim, niemieckim, chińskim, francuskim, angielskim, czeskim, duńskim.

Poznań nigdy chyba nie przeżywał tak wielkiego zjazdu gości zagranicznych. W okresie Targów odwiedzi prastary gród Przemysława jedenaście delegacji rządowych oraz około 6 tys. cudzoziemców ze wszystkich kontynentów. Najlepsze to świadectwo, że XXIV MTP stały się w całym tego słowa znaczeniu międzynarodową imprezą handlową, manifestacją współpracy gospodarczej między narodami. Podczas gdy w 1950 roku w MTP brało udział — poza państwami demokracji ludowej — 65 firm z 10 krajów, które zajęły 2 tys. m kw. powierzchni wystawowej, to obecnie bierze w nich udział 250 firm z 16 krajów — na powierzchni 10 tys. m kw., przy czym dyrekcja Targów nie mogła uwzględnić wszystkich zgłoszeń z powodu braku miejsca.

Dobrą prognozą dla dalszego rozwoju współpracy gospodarczej między wszystkimi państwami bez względu na ich ustrój, dla dalszej aktywizacji polskiego handlu zagranicznego — są wyniki rozmów handlowych przeprowadzonych w pierwszym dniu po otwarciu Targów, rozmów, które przyniosły transakcje zarówno eksportowe, jak importowe łącznej wartości dziesiątków milionów rubli.

Wniosek? Nie trzeba być ekonomistą, aby wysnuć go bez trudu. Polska — dzięki dynamicznemu rozwojowi swej gospodarki — stała się poważnym partnerem w handlu międzynarodowym, ma wiele cennych, wartościowych towarów do sprzedania zagranicy i za uzyskane pieniądze chce kupować u obcych.

LICZNE TOWARZYSTWO

OGROMNY awans gospodarczy naszego kraju, milowy krok w rozwoju naszych możliwości eksportowych jest jak najbardziej widoczny na Targach. Z największą łatwością można znaleźć na to dowody np. w pawilonie przemysłu maszynowego czy chemicznego, który to przemysł eksportuje swoje wyroby już do 50 krajów, bądź też w pawilonie motoryzacji. Weteranowi poprzednich Targów — ciężarówce „Star-20" — przybyło obecnie liczne towarzystwo: autobus „Star-52", „Lublin", „Warszawa", samochody pożarnicze, ciężarówki-wywrotki i inne wozy specjalne, wreszcie prototyp polskiego samochodu małolitrażowego „Syrena", który budzi tak wielkie zainteresowanie, że w promieniu kilku metrów trzeba go było ogrodzić solidną liną. Stary, choć zmodernizowany „Ursus" również nie występuje samotnie. Towarzyszy mu beniaminek polskiego przemysłu motoryzacyjnego — ciągnik na gąsienicach ZMIS. Bardzo wzbogacony został asortyment rowerów. Wystawiono również zaopatrzone w napisy „Made in Poland" rowery wyścigowe — przedmiot pożądliwych spojrzeń chłopców w wieku szkolnym, marzących o karierze sportowej Królaka czy Wilczewskiego.

Ale najdobitniej chyba mówi o zmianach w naszym wywozie stoisko CEKOP-u, centrali handlowej, która zajmuje się najbardziej opłacalnym eksportem kompletnych zakładów przemysłowych. — CEKOP oferuje dokumentację techniczną, pełne wyposażenie i pomoc fachową w montażu i uruchomieniu 35 rodzajów fabryk — olejarni, przędzalni, odlewni, fabryk spirytusu, fabryk obrabiarek, taboru kolejowego, narzędzi, fabryk sprzętu optycznego, zakładów wytwarzających aparaturę chemiczną i innych.

WODA W ROLI... OLIWY

WYSIŁKIEM polskiego robotnika, technika, inżyniera, konstruktora i technologa powstają wciąż nowe wyroby i materiały dla zaspokojenia potrzeb wewnętrznych i na eksport, powstają nowe materiały i wyroby, umożliwiające nam eliminację importu niektórych artykułów. Interesujący przykład z tej dziedziny można znaleźć w pawilonie przemysłu drzewnego, gdzie zwiedzający zetknie się z nieznaną sobie zapewne nazwą — lignofol.

Gdy cieniutkie, ułamek milimetra liczące, warstwy drzewa klonowego, jaworowego lub bukowego przesyci się klejem bakelitowym i sprasuje pod wysokim ciśnieniem i w wysokiej temperaturze, otrzyma się materiał, zwany właśnie lignofolem. Zastępuje on bardzo drogie i rzadkie gatunki egzotycznego drewna amerykańskiego, używanego w przemyśle okrętowym oraz do produkcji czółenek tkackich. Czółenka z tego importowanego drzewa pracowały pół roku, czółenka z lignofolu pracują już cały rok i ani myślą szybko się zużyć. Zresztą nic w tym dziwnego, skoro zastosowane w obrabiarkach koła zębate z lignofolu, które nawiasem mówiąc „oliwi się"... wodą, okazały się trwalsze od kół zębatych z drogiego importowanego brązu.

Pragniemy jednak wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, zaopatrywać się przy pomocy produkcji własnej, aby tym lepiej zaspokajać importem te potrzeby, których zaspokoić środkami krajowymi nie można. Duże rozmiary eksportu i importu są cechą krajów rozwiniętych gospodarczo, wysokouprzemysłowionych. Rosnąca wciąż produkcja przemysłowa zwiększa zapotrzebowanie na surowce i materiały, których nie mamy w ogóle lub mamy bardzo mało, takie np. jak bawełna, wełna, ruda żelazna, metale kolorowe, czy też niektóre rodzaje maszyn, których nie produkujemy i nie zamierzamy produkować w przyszłości. Chcemy żyć coraz dostatniej, potrzeba nam więc coraz więcej importowanych artykułów kolonialnych, surowców dla przemysłu konsumpcyjnego i wyrobów gotowych codziennego użytku. W roku bieżącym sprowadzamy np. dwa razy więcej konsumpcyjnych artykułów przemysłowych i o 20 proc. więcej artykułów spożywczych, niż w roku 1954.

Nie możemy i nie chcemy się obejść bez importu produktów radzieckich, np. bawełny, szeregu maszyn i najbardziej precyzyjnych aparatów, nie możemy i nie chcemy obejść się bez importu ryżu, herbaty, oleju i rud metali z Chin, nie chcemy i nie możemy obejść się bez doskonałych maszyn drukarskich z NRD i NRF bez nawozów potasowych z NRD, bez autobusów z Francji, skór i kawy z Brazylii i Argentyny, bez owoców południowych z Włoch, Bułgarii, Turcji i Grecji.

Pragniemy zwiększać import i mieć możliwości tańszej sprzedaży wielu przywożonych artykułów konsumpcyjnych, które dotychczas importujemy w niewielkich ilościach.

• • •

XXIV MTP spełnią swe zadanie, jeśli przyczynią się do zacieśnienia współpracy gospodarczej między narodami, a tym samym — do utrwalenia pokoju, jeśli przyniosą jak najwięcej transakcji handlowych między wszystkimi wystawcami, jeśli wyrobią i ugruntują w jak najszerszych kołach naszego społeczeństwa przekonanie, że import i eksport — to dwaj nierozłączni bracia syjamscy, którzy nie mogą istnieć jeden bez drugiego.

J. F. Charnicki

W OKRESIE od 1950 do 1954 roku handel zagraniczny między Niemiecką Republiką Demokratyczną a Polską wzrósł niemal o połowę i jest obecnie dwa razy większy od obrotów handlowych między Polską a całymi Niemcami w okresie przedwojennym. Pawilon NRD na XXIV Międzynarodowych Targach Poznańskich budzi duże zainteresowanie zwiedzających z uwagi na bogaty dobór eksponatów przemysłu maszynowego, elektrotechnicznego, samochodowego i maszyn rolniczych.

Na zdjęciu: ogólny widok hali głównej w pawilonie NRD.

W państwowym gospodarstwie rolnym Naramowice pod Poznaniem, zorganizowano na czas trwania MTP wystawę osiągnięć PGR-ów wielkopolskich, szczególnie w zakresie hodowli. Uczestnicy licznych wycieczek na Targi Poznańskie będą mieli możność zwiedzenia również wzorowo prowadzonego gospodarstwa rolnego.

Na zdjęciu: fragment wystawy hodowlanej.

SPORT — SPORT — SPORT

Niedziela na boiskach piłkarskich

Kolejarz Stalinogród — Start Koszalin 4:3
Kolejarz Słupsk — Gedania Gdańsk 3:3
LZS Słupsk — Kolejarz Lębork 1:1

Sezon ogórkowy w koszalińskim piłkarstwie trwa. Po zakończeniu rozgrywek piłkarskich wiosennej rundy III ligi oraz klas A i B nudą powiało po naszych boiskach. Jedynie niektóre zespoły wyjechały do innych miast lub zaprosiły do siebie przeciwników.

Jeśli piłkarstwo koszalińskie ma ambicję dorównać czołówce krajowej, to potrzebne mu są jak najszersze i najczęstsze kontakty z innymi, lepszymi zespołami. W ubiegłą niedzielę tylko trzy drużyny naszego województwa rozegrały spotkania z reprezentantami innych województw. Jest to stanowczo za mało.

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają jesienną batalię trzecioligowcy oraz te drużyny, które zdobyły sobie prawo reprezentowania powiatu w rozgrywkach o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim.

A oto krótkie relacje z ciekawszych spotkań piłkarskich ubiegłej niedzieli.

• • •

Mecz pomiędzy stalinogrodzkim Kolejarzem i Startem z Koszalina odbył się już w sobotę. Miał on niezwykle zacięty i interesujący przebieg. Pierwszą bramkę uzyskali gospodarze, ale niedługo potem różnica została zniwelowana. Powtórnie Start zdobywa prowadzenie 2:1. Następuje okres silnej przewagi gości, którzy wyrównują, a następnie strzelają trzecią bramkę. Ten wynik utrzymuje się do przerwy. W drugiej połowie meczu gra jest wyrównana w dalszym ciągu. W pewnym momencie następuje zamieszanie pod bramką Kolejarza. Któryś z obrońców popełnia przewinienie i zarządzony przez sędziego rzut karny Start zamienia w trzecią bramkę. Nie udaje mu się jednak utrzymać do końca tego rezultatu. Po zdobyciu jeszcze jednego punktu drużyna stalinogrodzka schodzi z boiska jako zasłużony zwycięzca.

Goście zaprezentowali się jako zespół o dość dobrych walorach technicznych, grający, jak zresztą jest to w zwyczaju drużyn śląskich, twardo i ostro. Start ustępował im pod względem kondycyjnym, a sama ambicja nie wystarczyła.

• • •

Już po kilku pierwszych minutach meczu Kolejarz Słupsk — Gedania Gdańsk wynik brzmiał 3:0 dla gości. Wydawało się, że pogrom drużyny słupskiej jest nieunikniony. Zawodnicy Kolejarza speszeni dobrą grą gdańszczan i zaskoczeni ich tempem mogli niewiele przeciwstawić. Nie pomógł nawet rzut karny, który niefortunnie przestrzelił Grobelny. Obraz gry uległ całkowitej zmianie po zmianie boisk. Od tej pory inicjatywę przejęli kolejarze i zepchnęli gości całkowicie do defensywy. W wyniku silnej przewagi piłkarze słupscy zdobyli trzy bramki i niewiele brakowało, aby padła czwarta, zwycięska bramka. Wynik remisowy należy uznać za poważny sukces naszych zawodników w spotkaniu z renomowanym przeciwnikiem, zajmującym dobrą lokatę w tabeli III ligi gdańskiej.

• • •

Nie rozstrzygnęli również spotkania piłkarze LZS Słupsk i Kolejarza Lębork. Do przerwy prowadzili goście 1:0. Wyrównujący punkt dla LZS zdobył po zmianie stron Sosnowski.

• • •

Nie doszło do skutku zaległe spotkanie o mistrzostwo klasy A pomiędzy Kolejarzem Darłowo i Kolejarzem Białogard. Drużyna darłowska nie stawiła się na zawody. Ze względu na to, że nie po raz pierwszy notujemy fakt nieprzybycia piłkarzy Darłowa na wyznaczone spotkanie, w najbliższych dniach tj. w nadchodzącą środę 13 bm. sekcja piłki nożnej WKKF zadecyduje o tym, czy Kolejarz Darłowo będzie miał prawo nadal uczestniczyć w rozgrywkach.

W czwartek pierwsze spotkania o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim

W nadchodzący czwartek tj. 14 lipca drużyny III-ligowe naszego województwa rozegrają pierwsze spotkania eliminacyjne o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim. W dniu tym grać będą: Gwardia Koszalin ze Spartą Koszalin, Sparta Walcz ze Spartą Szczecinek i LZS Karlino z mistrzem powiatu bytowskiego. W niedzielę zaś walczyć będą wszystkie pozostałe drużyny, które uzyskały prawo reprezentowania swojego powiatu lub miasta.

Sprawa rozpoczęcia rozgrywek o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim nie przedstawia się bynajmniej optymistycznie. Do tej pory jeszcze 10 powiatów nie wyłoniło drużyn, które mają je reprezentować. Są nimi: Sławno, Koszalin, Drawsko, Złotów, Szczecinek, Białogard, Bytów, Świdwin i Kołobrzeg. Szczególnie kiepsko wygląda sytuacja w powiecie sławneńskim. Dotychczas nie przeprowadzono bowiem ani jednego spotkania eliminacyjnego.

W tych warunkach rozgrywki o Puchar Polski stają pod wielkim znakiem zapytania. Nie można jednak dopuścić do tego, aby się w ogóle nie odbyły. Powiatowe komitety kultury fizycznej w wymienionych powiatach wyraźnie zlekceważyły sobie rozgrywki o Puchar Polski, skoro dotychczas nie potrafiły przeprowadzić u siebie zawodów eliminacyjnych. Do rozpoczęcia spotkań wojewódzkich pozostało kilka dni. Do tego czasu powinni być wyłonieni mistrzowie powiatów. Sprawa jest bardzo poważna i od jej natychmiastowego załatwienia zależy dalszy przebieg rozgrywek.

Tej okazji nie można pominąć!

Garbarnia Kraków proponuje...

W chwili oddawania numeru do druku otrzymaliśmy telegram następującej treści:

— Zawiadamiamy uprzejmie, że od 17 do 30 lipca nasza I-ligowa drużyna piłkarska przebywać będzie na obozie w Ustroniu Morskim. Zamierzamy rozegrać kilka spotkań towarzyskich.

GARBARNIA KRAKÓW

Treść powyższego telegramu oddajemy pod rozwagę sekcji piłki nożnej WKKF i kierownictwom silniejszych drużyn piłkarskich naszego województwa. Nie wątpimy, że propozycja jednej z czołowych drużyn krajowych zostanie z zadowoleniem przyjęta zarówno przez piłkarzy, jak i przez sympatyków piłkarstwa, którzy nie wyjeżdżając poza teren województwa będą mieli możność oglądać interesujące spotkania.